

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w księgarni K. Pollaka
i w trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska 1. 55).

Listy adresować należy do Redakcyi.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Pomieszczenie sądu w Sanoku.

W pamięci wszystkich tkwi silnie smutna historia nabycia przez rząd na własność budynku, w którym mieści się sąd obwodowy w Sanoku.

Wbrew opinii całego miasta, wbrew opinii oddziału technicznego namiestnictwa, wbrew opinii najbardziej w tym względzie miarodajnej osobistości, bo Ekscellencyi Tchorznickiego, kupił rząd centralny za drogie pieniądze nie budynek, lecz budę murowaną, ciasną, wilgotną i stoczoną przez grzyb.

Nie chcemy rozbierać motywów jakimi kierował się ówczesny minister p. Körber, musiały one być niezwykle silne i przekonujące, skoro pozwoliły mu na rzucenie w błoto grosza publicznego, zdobytego krwawym potem podatników.

Tak, bo już w chwili podpisania przez rząd kontraktu kupna wiadomem

było, że w kupionym budynku sąd nie będzie mógł się długo mieścić. W ciągu tych kilku lat, które nas dzielą od kupna, zmieniły się stosunki, a zmieniły się na gorsze i dziś już chyba nie znajdzie się nikt, ktoby nie musiał przyznać, że grosz publiczny roztrwonionym został.

W kupionym budynku wilgoć i grzyb szerzą zastraszające dzieło zniszczenia, tak, że czynią go absolutnie nie do użycia, wzrastające zaś z roku na rok agendy sądowe powodują powiększenie personalu conceptowego i manipulacyjnego, którego w budynku sądowym nie ma już gdzie pomieścić. Sprawa znalazła się w stadium bez wyjścia, które dłużej pod żadnym warunkiem cierpienie być nie może.

Słuszność słów naszych potwierdza najzupełniej pobieżny tylko przegląd budynku sądowego.

Z zewnątrz wałęsają się gzymsy, tak, że przejście chodnikiem obok sądu połączone jest wprost z niebezpieczeń-

stwem, gdyż lada chwila spaść może na głowę spokojnego przechodnia kawał urwanego muru z gżemsu pod dachem.

Wewnątrz korytarze wąskie, ciemne, tak, że dla umożliwienia oryentacji przez cały dzień świecić się musi lampa, bo inaczej niktby nie trafił do wskazanego biura. Biura małe, ciemne, z oknami zwróconymi na północ, do których słońce jak rok długi nigdy nie zaglądnie, podłogi w nich zjedzone przez grzyb, ściany przesiąknięte wilgocią, powietrze nie do wytrzymania, trujące, bo przepojone wyziewami, jakie wydaje grzyb i wilgoć.

I w takich wilgotnych, stęchłych norach urzędować muszą ludzie, od których rząd za marne wynagrodzenie domaga się nie tylko pracy, lecz także ofiary z ich zdrowia i życia. Praca bowiem wśród warunków, które urągają najprymitywniejszym pojęciom higieny musi odbić się fatalnie na zdrowiu urzędników.

LUDWIK GLATMAN.

Piątek.

Humoreska.

(Ciąg dalszy).

Mingło lat kilka. Gajda usunął się od świata, od ludzi stronił, wszelkich zebrań koleżeńskich unikał, a zwłaszcza w piątki, w które z całym nabożeństwem pościł, a nawet suszył, popijając tylko herbatkę, był bowiem święcie przekonany i wybić sobie z głowy żadną miarą nie dał, że ile razy w ten dzień coś cięższego zjadł, nigdy mu to na zdrowie nie wyszło.

Doczekał nareszcie chwili, że i przed jego wrotami słońce zaświeciło, bo oto zadrwiwszy z mściwej Frii, zdał ostatni egzamin i doktorzował się notabene nie w piątki i zaraz na wstępie otrzymał znakomitą posadę koncypienta adwokackiego u dra Goldhäusera w prowincjonalnym mieście.

Przybywszy na miejsce, zaraz na wstępie dowiaduje się, że jego pryncypał prowadzi ważne interesa nafiarskie Towarzystwa hanowerskiego, a że on, t. j. Goldhäuser, ściśle obserwuje swój obrządek, posiedzenia zaś tego

Towarzystwa przedłużają się do późnego wieczora w każdy piątek...

Bitemu psu — dość kij pokazać.

Gajda zbladł jak chusta, język i oczy kołem mu stanęły...

— Jakto?! w piątki? — wybełkotał i zimny pot okrył jego zafrasowane czoło.

— No, w piątek! cóż to dziwnego? A że tego dnia potrzebuję wcześniej wychodzić z kancelaryi, więc pan obejmiesz referat.

Do słowa przyjść niemógł. — Szewska pasya go porwała. Zewsząd na niego bije ten przeklęty piątek!

— Jeżeli tak... — zdołał wykrztusić — to pan daruje, panie mecenasie, ale miejsca objąć nie mogę i jeszcze dziś wracam do Krakowa.

— Czyś pan zwaryował?...

— Nie zwaryowałem wcale, ale w piątki nie obejmuję żadnych referatów!

Tu wyjaśnił mecenasowi powody, dla których unika piątków i po długich układach przyjmuje w końcu miejsce, ale pod warunkiem, że te ważne posiedzenia przełożone zostaną na czwartki.

Goldhäuser słyszał wiele o zdolnościach i mrówczej pracowitości dra Gajdy i zgodził się na to ustępstwo.

Gajda odetchnął i pokazało się, że nie zawiódł zaufania swojego pryncypała. Interesa prowadził znakomicie, tylko sobie wymawiał i prosił, aby mu w piątki dano święty spokój. Będzie pisał, materyały do spraw na cały tydzień przygotowywał, ale żadnego procesu w ten dzień przeprowadzać się nie podejmuje.

Zdarza się raz, że na oznaczony termin sądowy zjeżdża z Wiednia obrońca pewnej firmy, która prowadziła kilkakrotnie proces z wyżej wzmiankowanym Towarzystwem. Gajda jest pewny wygranej i nawet nie pyta o nazwisko zastępcy strony przeciwnej.

Tym razem jednak fortuna p. Kasprowi nie dopisała, bo proces przegrał z kretesem. Przy zakończeniu interesu, mimo przegranej, przeciwnicy podają sobie ręce i przedstawiają się wzajemnie.

Jakież było zdziwienie i osłupienie Gajdy, gdy posłyszał, że obrońca strony przeciwnej nazywa się dr. Freitag.

Zakłopotał się i zmieszał nie mało, ale musiał rzecz politycznie zdysymulować. Uderzył się tajemniczo w czoło i pomyślał:

— No, teraz mi nie dziwno wcale, że ten proces przegrał!

(Dok. nast.).

M. Stefański Sanok

poleca: Kapelusze męskie P. & C. Habiga,
Wilhelma Plessa i Halban & Damask.
Bieliznę męską białą i kolorową.

Zagłębimy do lokalów, w których mieszczą się księgi gruntowe sądów powiatowego i obwodowego. Tak jedna, jak i druga hipoteka mieści się każda w jednym małym pokoju zastawionym szafami na księgi gruntowe, stołem do przeglądania ksiąg i biurkami dwóch urzędników. Pokoje te są tak wąskie, że pomiędzy stołem a szafami już nie przejść swobodnie, ale za ledwie przecisnąć się można. Niech wejdzie naraz kilka stron zmuszonych do przeglądu ksiąg, lub map hipotecznych, to nie ma się gdzie ruszyć w pokoju. Stoły za małe, więc księgi i mapy rozkłada się na biurkach urzędników, którzy z natury rzeczy muszą przerywać najpilniejsze zajęcia i znosić niesłychane niewygody. Przez cały dzień gwar, zaduch, okien otworzyć nie można, bo turkot fur przejeżdżających gwar jeszcze powiększa i w tych warunkach pracować muszą urzędnicy i załatwiać rzeczy trudne, w których pomylić się nie wolno, bo za pomyłkę grozi urzędnikowi osobista odpowiedzialność materyalna.

To też faktycznie pracować mogą naprawdę urzędnicy hipoteczni dopiero po godzinach urzędowych i stąd pochodzi, że należy do rzeczy codziennych, gdy w oknach urzędów hipotecznych widzi się światło do późnego nierzaz wieczora.

Idźmy dalej i zagłębimy do „sali rozpraw Nr. 26“. Pokoik oczywiście ciemny i wilgotny, mierzący 3 kroki wszerek i najwyżej 6 — 8 kroków wzdłuż, w którym mieści się biuro referenta i sala rozpraw. Proszę sobie wyobrazić, gdy do takiego pokoiku wejście oprócz sędziego i protokolanta, jeszcze kilku adwokatów i kilkanaście stron procesowych. Nie ma się gdzie ruszyć, nie ma czem oddychać, a w tem położeniu trzeba kilka godzin z urzędu przebyć. Nie dziwnego, że sędzia, który w tej „sali rozpraw“ urzędował, wyjechać musiał wprost z niej do Meranu, aby ratować zagrożone życie.

A sale rozpraw Nr. 27. i 28.? Położone naprzeciw drzwi prowadzących do ustępów pełne są wyziewów kloacnych, które za każdym otwarciem drzwi wciskają się do sal. Z sal tych wychodzi każdy z bólem głowy zatrutej najwstrętniejszymi wyziewami. A nadto sala rozpraw Nr. 28. wisi cała w powietrzu i lada chwila Sprawiedliwość w tej sali władająca wraz z jej przedstawicielami i z szukającymi jej pomocy mogą się znaleźć w piwnicy. Belki podtrzymujące podłogę zbutwiały bowiem zniszczone przez grzyb, tak, że musiano je popodpierać, czyli jak się to technicznie nazywa podstemplować. Wszakże w ostatnich czasach musiano na gwałt przenieść znajdującą się w tej sali registraturę, bo znawcy orzekli, że należy się obawiać, iż wszystkie szafy i półki z aktami spadną wraz z całą podłogą do piwnicy.

A ponieważ akta mają w naszym ustroju społecznym większe znaczenie niż życie ludzkie, więc przeniesiono registraturę, a z opróżnionego pokoju zrobiono salę rozpraw, w której po kilkadziesiąt osób się gromadzi.

Wstąpmy do „sali rozpraw Nr. 33“. Pokoik mający 9 — 12 metrów kwadratowych powierzchni, a w nim urzę-

duje sędzia, dwóch auskultantów, a równocześnie prowadzi się w nim rozprawy egzekucyjne i licytacje nieruchomości, na które przychodzi z reguły kilku adwokatów i znowu kilkanaście stron. Nierzadkie były wypadki, że licytanci nie mogąc pomieścić się w „sali“, stali na korytarzu, przed otwartymi drzwiami i z za drzwi oferty wnosili.

Czy jest możliwe prawidłowe urzędowanie w takiej klatce?

To jeszcze nie wszystko! Przypatrzmy się, jak jest na górze w obwodzie.

Sala rozpraw dla sądu przysięgłych mała, niska, bez żadnej wentylacji, ciemna, nie zasługuje wprost na nazwę „sali“. Wysiedzieć w niej kilka lub kilkanaście godzin dziennie, to prawdziwe poświęcenie, okupione stale nadwyrężeniem zdrowia.

Sala rozpraw cywilnych mieści się w przedpokoju biura jednego z radców. Już z tego można mieć wyobrażenie, jak ona wygląda i jakie w niej panują wygody.

Sala rozpraw apelacyjnych cywilnych i wekslowych mieści się w biurze referenta, a stąd skutek, że gdy odbywają się rozprawy, szczególnie wekslowe, referent nie należący do składu senatu wekslowego tulać się musi od biura do biura, wedle tego, które w danej chwili jest wolne, bo oczywiście podczas rozprawy w swem biurze pracować nie może.

Dodajmy do tego, że w jednym biurze urzęduje po dwóch radców, że w całym budynku nie ma pokoju dla adwokatów, ani poczekalni dla stron i świadków, tak, że świadkowie w zimie godzinami całymi muszą wyczekiwać na swą kolej przesłuchania w ciemnym, nieopalanym korytarzu, dodajmy, że skutkiem tego przecisnąć się nie można przez korytarz, bo cały zavalony ludźmi, a będziemy mieć słaby obraz smutnej rzeczywistości, jaką przedstawia budynek sanockiego sądu obwodowego.

Nie zapominajmy i o tem, że z powodu ciasnoty musiała zająć Prokuratura Państwa osobny lokal, co również nie wpływa korzystnie na prawidłowy tok czynności.

W tych warunkach urzędowanie stało się stanowczo niemożliwym, a niemożliwym było również dla władz przełożonych żądać, aby urzędowanie szło tak, jak iść powinno.

Uznały to też powołane władze i ostatecznie po długich, jak u nas zwykle naradach, po odrywaniu podłóg, odbijaniu murów, odkopywaniu fundamentów, słowem po gruntownem zbadaniu stanu budynku, no i oczywiście po spisaniu całych foliów najróżnorodniejszych „berichtów“, przyszły do spóźnionego nieco przekonania, że sąd nie może już dłużej mieścić się w dotychczasowym, za drogie pieniądze kupionym budynku i zdecydowały budowę nowego gmachu sądowego.

Jakkolwiek przekonani jesteśmy, że szablon biurokratyczny sprawi, iż dużo jeszcze wody w Sanie przepłynie, zanim budowa gmachu się rozpocznie, to przecież poczuwamy się do obowiązku zastanowić się już obecnie nad wyborem miejsca, na którym stanąć ma przyszły pałac sprawiedliwości.

Musimy to uczynić i czuwać nad wyborem najstosowniejszego miejsca, aby nie dopuścić znowu do roztrwonięcia grosza publicznego, przez nas złożonego i by nie dopuścić, by na tym groszu robiły interesa pewne jednostki.

A poczuwamy się do tego obowiązku tem bardziej, że doszło do naszej wiadomości, iż właściciele mniej lub więcej pod budowę zdalnych placów pownosili już przesolone oferty i że o poparcie dla tych ofert czynią już zabieg, nawet przy pomocy niektórych posłów.

Nie wymieniając nazwiska posła pozwolimy sobie zwrócić uwagę jego, iż wątpimy, czy popieranie osobistych interesów swych wyborców zgadza się z godnością stanu poselskiego, oraz, iż ze względów kurtuazyi wypadało koniecznie porozumieć się ze sferami miejskimi w Sanoku i ewentualnie dopiero w porozumieniu z nimi działać. Najlepiej zaś było nie mieszać się do spraw miejskich, które pana posła nie a nie nie obchodzą.

Co do placów odpowiednich pod budowę sądu, to ma ich podobno być aż pięć, a mianowicie jeden na „Wójtostwie“, drugi na realności prof. Ładyżyńskiego, trzeci na realności dawniej p. Dydyńskiej przy ul. Sobieskiego, czwarty na gruntach OO. Franciszkanów i piąty naprzeciw gmachu Dyrekcji skarbowej.

Zdaniem naszym powinny odpaść bezwarunkowo dwa pierwsze place z powodu niskiego, wilgotnego położenia nad Sanem i z powodu odległości znacznej od środka miasta. Plac na gruntach OO. Franciszkanów nie jest również szczęśliwie pomysły przedewszystkiem z powodu braku komunikacji z miastem. Trzebaby dopiero stwarzać nową ulicę, aby można dostać się do sądu. Zresztą plac ten leży zanadto na uboczu.

Pozostają więc zdaniem naszym do wyboru tylko dwa miejsca, a mianowicie, realność p. Dydyńskiej i realność naprzeciw Dyrekcji skarbowej.

Wedle naszego zapatrywania najodpowiedniejszym miejscem dla budowy gmachu sądowego byłby plac obok Dyrekcji skarbowej.

Plac ten położony w części miasta, która ma przyszłość przed sobą, w stronie, w którą w ostatnich czasach skierował się rozwój miasta, nadaje się znakomicie pod budowę sądu. Oddalony o kilkanaście kroków od ulicy Kościuszki, głównej arterii komunikacyjnej, o kilkaset kroków od utworzyć się mającego przystanku kolei państwowej, dominujący nad otoczeniem, formalnie sam prosi, aby na nim zbudować gmach monumentalny.

Życzeniem też ogółu mieszkańców Sanoka jest, aby w tem, a nie innem miejscu stanął nowy budynek sądowy.

W najbliższym czasie ma zjechać do Sanoka komisya ministeryalna, która ma za zadanie dokonać wyboru miejsca pod budowę sądu. Życzenie powyższe przedstawiamy panom członkom komisji, która niewątpliwie z opinią publiczną liczyć się będzie. W każdym razie nie wątpimy, że komisya potrafi stanąć na wysokości swego zadania i nie powodując się

żadnymi względami ubocznymi. Wybiere rzeczywiscie najodpowiedniejsze miejsce dla nowego budynku sadowego, a nastepnie spowoduje bezzwloczne rozpoczecie robót.

Dla nas jest to kwestya piekaca, bo ten stan, jaki dzisiaj trwa, dluzej juz cierpiantya byc nie moze.

Kurs gospodarstwa domowego dla gospodyn wiejskich w Brzozowie.

Rok ubiegly poswiecony jubileuszowym obchodom urodzin Slowackiego slusnie nazwac mojemy rokiem ducha, albowiem Slowacki w swym testamencie „Niech zywi nie tracą nadziei i przed narodem noszą oświaty kaganiec“ wzywa nas do ciaglej pracy nad uświadomieniem ludu.

Obecny zaś rok, w którym obchodzimy 500. rocznicę wielkiego zwycięstwa Polaków nad Krzyżakami pod Grunwaldem, slusnie znou nazwac mojemy rokiem czynu dla obrony naszego prawa do bytu samodzielnego. Zbieg tych lat ducha i czynu mech bedzie dowodem, że i duch w nas silny i wielkie u nas poczucie zdolnosci do czynu. Ze zmianą czasu zmienia się broń używana do walki o byt samodzielný, bo obecnie nie bronią palną, ale bronią ducha i pracą kulturalną wywalczyc można lepszą przyszłość i wywalczyc ją musimy, bo jesteśmy narodem żywotnym. Lepszą przyszłość narodu zdobędziemy przez podniesienie oświaty i dobrobytu, które są główną podwalną szczęścia narodów.

W tym duchu od długiego szeregu lat pracują Kółka rolnicze, których zadaniem jest podnieść oświatę, rolnictwo i handel, a do celu tego zdążają przez odczyty, pogadanki, zgromadzenia, urządzenie rozmaitych kursów gospodarskich, zakładanie sklepów i t. d.

W ostatnich czasach gł. Zarząd Kółek roln. zajmuje się urządzeniem kursów dla gospodyn wiejskich. Myśl to bardzo piękna i zdrowa, bo kiedy, jak mówi przysłowie, żona trzyma trzy węgły, a mąż jeden, to widocznie kobieta nasza jest tą osią, około której obraca się całe gospodarstwo domowe, bo faktycznie ono na jej barkach po największej części spoczywa. Podnieść zatem to gospodarstwo wiejskie, uświadomić naszą kobietę, nauczyć ją gotować należycie, prac, prasować, porządku domowego, szycia i kroju stało się piekacą dla nas sprawą, bo smaczne potrawy przysporzą nam zdrowia i siły, a porządek domowy, czysta bielizna i dobrze uszyte i skrojone ubranie świadczyć będą o naszej kulturze. Kiedy kraj nasz taki biedny i nie może postarać się o szkoły gospodarcze, to wielką przysługę oddają krajowi Kółka rolnicze wprowadzeniem kursów gospodyn wiejskich. Takie kursa odbyły się już w Zarzeczcu koło Jarosławia, w Suchodole pod Krosnem, a trzeci kurs 5-tygodniowy odbył się w Brzozowie od dnia 29/III. do 7/V. b. r. Na kurs ten zgłosiło się z rozmaitych wiosek naszego powiatu przeszło 40 kandydatek, jednakże dla braku pomieszczenia przyjęto tylko 32 kandydatek, które obowiązane były postarać się dla siebie tylko o pościel i niektóre artykuły spożywcze jak mąkę, kaszę, masło, a zresztą wszystko otrzymały bezpłatnie. Uczennice podzielono na trzy grupy. W pierwszej grupie uczyła p. Zofia Wójcikówna, kierowniczka kursu, gotowania pojedynczych potraw, pieczenia chleba, porządku domowego, warzywnictwa i mleczarstwa, w drugiej grupie uczyła p. Izabela Nejtek prania i prasowania bielizny, a w trzeciej grupie uczyła p. Aniela Mularzówna szycia i kroju ubrań kobiecych. Grupy te zmieniały się co kilkanaście dni tak, że wszystkie uczennice przyswoiły sobie wiadomości objęte programem kursu. Rano odbywały się wykłady praktyczne, a po południu teoretyczne. Oprócz tych obowiązkowych przedmiotów wykładali pp. Dr. Niziołek: O higienie i o pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, insp. Kraszewski: O hodowli bydła — a w niedzielę i święta wykładali miejscowi członkowie Komitetu kursu historję polską z uwzględnieniem żywotów zasłużonych Polek, o alkoholi-

zmie, ogrodnictwie, pszczelnictwie, o obowiązkach względem Boga i społeczeństwa, o Kółkach rolniczych i o udziale w nich kobiet, a w końcu uczono śpiewu pieśni narodowych.

Dnia 7. maja b. r. odbył się egzamin uczennic poprzedzony uroczystym nabożeństwem, na którym uczennice kursu odśpiewały kilka pieśni pobożnych.

Po stósownem przemówieniu Dr. Białego, jako prezesa pow. Zarządu Kółek roln. przystąpiły panie nauczycielki wśród licznie zebranej publiczności do egzaminowania uczennic z wykładanych im przedmiotów obowiązkowych, co trwało blisko 3 godziny. Trafne i jasne odpowiedzi uczennic dowodziły, że z kursu tego bardzo wiele korzyści odniosły i że pp. nauczycielki sumiennie i gorliwie zadanie swe wypełniły, kiedy uczennice w stosunkowo krótkim czasie tyle potrzebnych im do życia codziennego wiadomości sobie przyswoiły, to też wszyscy następni mówcy a mianowicie: prof. Pytel ze Sanoka, jako delegat gł. Zarządu Kółek roln., ks. Samocki im. Wydziału Rady pow., insp. Lorenc im. Rady szkolnej okr., ks. Borezyk i Dr. Biały i inni podnosili w swych przemówieniach doniosłość urządzanego kursu, wyrażali swe zadowolenie z odpowiedzi uczennic i podziękowanie pp. nauczycielkom za obywatelskie spełnienie przyjętych na siebie obowiązków, a Dr. Białemu za odstąpienie swego nowego domu na cele kursu. Imieniem uczennic kursu przemówiła jedna uczestniczka kursu Potoczna z Izdebek, która z zalem i ze łzą w oku dziękowała pp. nauczycielkom za ich macierzyńską i serdeczną opiekę w czasie kursu i pracę dla ich dobra poświęconą. To też nie dziw, że z prawdziwą przykrością i płaczem uczennice rozstawały się z swymi nauczycielkami. Jedną tylko przykrość nas spotkała, a to, że na zakończenie kursu nie przybył z powodu zaziębienia przeznaczony nasz wiceprezes K. roln. Dr. Dulemba, który choć w podeszłym wieku ani sobie, ani drugim nie folguje w pracy dla dobra ludu i który stworzył tak pożyteczne kursa kobiece. Osobiste przekonanie się o wyniku egzaminu byłoby dla niego zapłatą za jego gorliwość i możnaby pracę nad podniesieniem naszego rolnictwa i dobrobytu ludu.

Z powodu kursu tego nastąpiło w powiecie brzozowskim wielkie zainteresowanie, bo jak na obecne czasy kursa te są nowością. Posypały się krytyki dodatnie i ujemne, między którymi znalazły się i takie, że kursa te nie przyniosą wielkiej korzyści. Pytamy jednak, co lepsze jest? czy nie nie robić, czy coś zrobić choćby ze skutkiem wedle tych krytyków mniej wydatnym; bezsprzecznie należy potwierdzić drugie pytanie. Rezultaty od razu nie mogą być widoczne, ale pracujemy w jakikolwiek sposób nad uświadomieniem ludu w myśl testamentu Slowackiego, to praca ta musi wydać owoce. A owoce te są już widoczne, kiedy sam lud garnie się do pracy i pragnie oświaty. Zamiast krytykować i innych zniechęcać, zabierzmy się do pracy w tym roku jubileuszowym zwycięstwa Polaków nad Krzyżakami, zatem w tym roku czynu — ale zabierzmy się do pracy wszyscy, bo niema takiego stanu, zawodu, takiego położenia i warunków życia, w którychby praca dla naszej ukochanej Ojczyzny nie była możliwą.

X. Y.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj! Kupujmy wyroby krajowe!

KRONIKA.

†

Eliza Orzeszkowa. Smutna wieść okryła żałobą całą Polskę. We środę rano o godz. 8. zmarła nagle prawie w Grodnie na Litwie sławna powieściopisarka, Eliza Orzeszkowa w 69. roku życia. Z grona wielkich pisarzy, którzy natchnionym duchem rozświecali drogi życia narodowego, ubyłła wielka karmicielka dusz. Potężna półwiekowa jej działalność była jednym wielkim czynem narodowym i społecznym. Powieścia-

mi swemi postawiła sobie trwały pomnik w sercach narodu, który imię jej zapisze w pantheonie swoich najzasłużonych.

Budowa gmachu sadowego. Na innym miejscu piszemy o zamierzonej budowie budynku sadowego i o wyborze miejsca pod nowy gmach. Nie chcąc przesądzać kwestyi wyboru miejsca pod budowę i nie chcąc narzucać ogółowi naszego zdania, jako ostatecznego, otwieramy niniejszem ankietę i zwracamy się do naszych Prenumeratorów i Czytelników z prośbą, by w listach do Redakcyi zechcieli wyjawic swe zdanie, co do wyboru najodpowiedniejszego miejsca pod budowę.

Wynik ankiety ogłosimy w jednym z najbliższych numerów naszego pisma, a będzie on niewątpliwie wyrazem panującej w tym względzie opinii, z którą będą się musiały liczyć sfery miarodajne.

W kościele parafialnym. ob. łącz. odbyło się w dniach 15., 16. i 17. maja na podstawie specjalnego przywileju od Stolicy apostolskiej uroczyste 40-godzinne nabożeństwo przy ogromnym napływie i zainteresowaniu całych tłumów ludności obojga płci i wszystkich stanów, które poszły oddać cześć, hołd i pokłon Najśw. Sakramentowi. Codziennie kazał do ludu ks. Zakrzewski Jezuita ze Starej Wsi, a jego podniosłe mowy na tle narodowym i patriotycznym krzepiły umysły i serca pobożnych chrześcijan. Dawny kościół parafialny sanocki spalił się w r. 1782. i przeszło sto lat parafia siedziała na komornem w kościele OO. Franciszkanów. Dopiero w r. 1874. za staraniem i głównie kosztem zasłużonego s. p. ks. Czażyńskiego, rozpoczęto budowę nowej świątyni parafialnej, którą ukończono w r. 1904. W nowym kościele dzięki staraniom obecnego proboszcza ks. Matwijkiewicza po raz pierwszy przyszło do tak solennego, uroczystego nabożeństwa, to też parafianie tutejsi nieskończenie mu za to wdzięczni, wyprawili do niego po skończonych adoracjach pod przewodnictwem inżyniera p. Szomka deputację, aby dać wyraz wdzięczności i podziękowania. Nabożeństwo to w rzeczy samej wzmocniło wiarę i podniosło ducha u parafian wszystkich stanów i okazało, że Sanok jest istnie katolickim miastem.

Uroczystość Bożego Ciała z solenną procesją po rynku odbędzie się 26. b. m. we czwartek o godz. 10. z rana. Urząd parafialny zaprosił na uroczystość wszystkie władze miejscowe.

OO. Franciszkanie obchodzą uroczystość Bożego Ciała w przyszłą niedzielę po sumie podobną procesją jak i kościół parafialny po rynku. Przez całą oktawę również odbywać się będą codziennie procesje po wotywie i po popołudniowych niesporach w kościele, a w następny czwartek po procesji odbędzie się uroczyste święcenie wianków.

† **Ks. Feliks Bogaczyk** gwardyan tut. konwentu OO. Franciszkanów po krótkich cierpieniach zmarł na suchoty rano o g. 10. w drugie święto Zielonych Świąt. Urodzony w Rogach 1864 r. pochodził z włościańskiej rodziny. Gimnazjum kończył w Jasle, a wstąpiwszy w r. 1887. do zakonu, wyświęcony został na kapłana w r. 1893. Wielkimi zaletami serca i nadzwyczajną pracą zyskał wnet zaufanie przełożonych i w młodym wieku został gwardyanem w Horyńcu, gdzie przebywając przez lat siedm, spełniał równocześnie obowiązki parafialnego proboszcza. Następnie był gwardyanem w Jasle przez lat sześć i za jego tam pobytu zbudowano nowy kościół franciszkański. W Sanoku był nie całe dwa lata już na drugi zawód, przed 10 bowiem laty był już półtora roku przełożonym tutejszego konwentu.

Pogrzeb bardzo uroczysty odbył się we środę dnia 18. b. m. Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się o godz. 8 rano odprawieniem mszy św. przez 35 księży, w czasie których odśpiewano nokturny i egzewkie pod przewodnictwem umyślnie przybyłego na pogrzeb ze Lwowa O. Prowincyała ks. Peregryna Haczeli. Księża obrz. grecko-katol. z kanonikiem ks. Konstantynowiczem na czele odśpiewali także swój parastas, poczem wstąpił na ambonę ks. kan. Stanisławczyk i w pięknem przemówieniu przedstawił za-

slugi nieboszczyka. Ks. prowincyał O. Haczela odprawił uroczystą sumę i pochował ś. p. gwardyana z asystą jako swojego brata w zakonie. Za trumną postępowała rodzina zmarłego i tłumy publiczności, wśród której widzieliśmy reprezentantów tut. władz świeckich i wojskowych.

Zaraz po śmierci ś. p. ks. Bogaczyka zamianowany został przez prowincyała ks. Jan Warchał gwardyanem tutejszego konwentu.

Zapiski osobiste. Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego we Lwowie dr. Władysława Rubinsteina radcą sądu krajowego dla Sanoka.

Na wizytację tut. załogi zjechał generał kawalerii, komendant korpusu przemyskiego, Excell. Henryk Kummer von Falkenfeld w towarzystwie szefa sztabu Hugona v. Habermanna.

Szkarlatyna na dobre grasuje w mieście; w ostatnich dniach zgłoszono kilkanaście wypadków, z tych kilka śmiertelnych.

Psy w kościele. Publiczność słusznie żali się, że niektórzy z inteligentnych parafian wprowadzają psy do kościoła zwłaszcza podczas wotywy, które całą podniosłość nabożeństwa psują. Mogliby też ci panowie pamiętać, że pies w kościele, potrzebny jak djabeł w Częstochowie i raz na zawsze zaniechać brzydkiego zwyczaju.

Czy jest jaka władza w mieście, która nakazała skrapiać nie tylko kawałek ulicy 3. Maja i Kościuszki przed sądem, ale i inne główne ulice miasta, zwłaszcza ku kolei, w których biedni przechodnie krztuszą się od prochu i kurzu.

Aresztowanie. Sprawa zakupna Nowosiółek Baligrodzkich od Goldów weszła na nowe tory, w piątek bowiem dnia 20. b. m. na polecenie c. k. Prokuratury państwa żandarmerya przyaresztowała jednego z nabywców za oszustwo i odstawiła go do tutejszego sądu. Podobno zarządzono również zaaresztowanie współnika.

Utonięcie. W Krośnie podczas kąpieli w Wisłoku utopiło się dwóch uczniów tamtejszej szkoły realnej: Stanisław Rawita Gawroński z kl. 4. i Jan Żuzel z kl. 5., obaj jedynacy. Mimo wszelkich usiłowań Dra Jasińskiego, nie zdołano ich przywrócić do życia. Pogrzeb przy licznych udziałach współczującej publiczności i wszystkich szkół odbył się w niedzielę.

Zgwałcenie. W nocy z 15. na 16. b. m. napadło na dziewczynę wracającą z wesela na Posadzie Olchowskiej 8 robotników fabryki wagonów i uprowadziwszy ją do podwórca osamotnionego składu jaja Schönbacha dopuścili się na niej zbrodni zgwałcenia. Na domiesienie policji miejskiej żandarmerya poczyniła kroki śledcze i wykrywszy sprawców przyaresztowała ich i osadziła w aresztach tut. sądu.

Wiec okręgowy urzędników podatkowych, odbędzie się dziś o godzinie 4. popołudniu w sali magistratu w Sanoku. Wiec ten zwołują wszyscy urzędnicy podatkowi w całej Austrii w siedzibach okręgowych Dyrekcji skarbowych na wezwanie Stowarzyszenia urzędników podatkowych w Czechach celem zamianowania przeciw niektórym paragrafom projektu rządowego nie nadającym się do przyjęcia i krzywdzącym urzędników w razie, gdyby się stały ustawą. Sprawę obrad wiecowych omówimy w następnym numerze.

Pożyczki dla terminatrzów. Wydział krajowy ogłasza konkurs na pożyczki dla terminatorów ślusarzy, kowali, blacharzy, stolarzy i snycerzy z fundacji imienia Feliksy Maryi z hr. Golejewskich Czarkowskich, po 800 kor. rocznie. Tylko kandydaci, którzy udowodnią wyższy postęp w wykształceniu i talent artystyczny lub dowody samodzielnej pomysłowości, będą mieli pierwszeństwo przed innymi kandydatami. Bliższej wiadomości udzieli p. A. Piech, starszy Stowarzyszenia w Sanoku.

Żołnierze tutejszej załogi dopuszczają się demoralizujących ekscesów na głównej ulicy miasta zaczepiając wieczorem nie tylko słownie, ale i czynnie młode kobiety i panienki z inteligencją, z którego to powodu

dochodzą nas liczne zażalenia. Apelujemy do wys. władz wojskowych w tej sprawie i prosimy o odpowiednie zarządzenia.

Powszechny Wiec przeciwalkoholowy odbędzie się dziś w niedzielę, o godz. 3 po południu w sali Sokoła. Zagajenie wypowie ks. Dr. Drozd, poczem po wyhorze przewodnictwa będzie mówił Dr. J. Bielecki z Rymanowa: O szkodliwym działaniu alkoholu. Następny mówca Dr. M. Maciejowski z Biecha wyjaśni alkoholizm ze stanowiska społeczno-gospodarczego, w życiu narodowym i przedstawi metody walki z nim. Wobec żywotności sprawy i domosłoci tematów omówionych przez ludzi znanych na polu pracy narodowej spodziewać się należy, że wiec będzie tłumny i ożywiony.

Wystawa przemysłu domowego w Haadze. W czasie od 15. lipca do 15. sierpnia b. r. odbędzie się w Haadze (Holandia) międzynarodowa Wystawa przemysłu domowego.

Wysyłką okazów przemysłu domowego krajów austriackich, zajmuje się Austriacki Związek przemysłu domowego (Wiedeń, Blattgasse 6).

Zgłoszenia udziału z dokładnem podaniem przedmiotów — ich, ilości wagi, przyjmuje najdalej do 10. czerwca b. r. Liga pomocy przemysłowej we Lwowie.

Pożądane są jedynie wyroby charakterystyczne przemysłu ludowego (tkaniny, hafty, rzeźby, ceramika i t. p.).

Przeszła, czy nie przeszła....? Oczywiście nie kometa, bo według gramatyków jest rodzaju męskiego, tylko czy ziemia przeszła przez ogon komety. O ile w przeddzień krytyczny wszyscy prawie astronomowie utrzymywali, że ziemia musi przejść przez ogon komety, o tyle po dniu rozstrzygającym rozpoczęli oni poważne sprzeczki, z których trudno się czegoś pewnego dowiedzieć. Jedni utrzymują, że Haley miał za krótki ogon, inni że przejście to może dopiero za kilka dni nastąpić.

U nas spotkanie się ziemi z kometa nie zrobiło wcale zastraszającego wrażenia, mimo to jednak znalazło się kilkaset ciekawych ludzi, którzy przez dwie nocy biwakowali na górze Mickiewicza wśród humorystycznych uwag wyczekując osobliwego zjawiska. Ale Haley wystrychnął wszystkich na dudków. Ludek zmęczony i rozezarowany wrócił nad ranem unosząc z sobą przynajmniej tę pociechę, że do końca świata jeszcze daleko.

Odpowiedzi od Redakcyi: Ks. O. w T. W... i p. K. w P. O. donosimy, że ich artykuły dla braku miejsca w tym numerze nie mogły być umieszczone.

Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem:
LUDWIK GLATMAN.

NADEŚLANE.

Dr. Józef Tomasik
otworzył kancelaryę adwokacką
w Lisku.

Podziękowanie.

Przygnębieni strasznym ciosem z powodu śmierci najukochańszej i nieodżałowanej matki śp. Maryi składamy najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim znajomym i życzliwym za tyle dowodów współczucia, jakiego doznaliśmy podczas słabości i po śmierci, jak również za tak liczny udział w żałobnym obrzędzie

Paszkiewiczowie.

FARBY

sporządzone na pokój
szybko schnące
do podłóg, drzwi, okien, mebli i t. d.
można dostać w drogueryi

Jana Hydzika
W SANOKU.

4 — 4

Pracownia obuwia
MICHAŁA PIECUCHA
W SANOKU

wykonuje

obuwie wszelkiego rodzaju
damskie, męskie i dziecięce
oraz buty do polowania i dla P. T. Duchowienstwa
po najniższych cenach.



Przy zamówieniach z prowincyi wystarczy nadesłać na miarę stary bucik. 2—4

Aparaty

przybory i chemikalia
fotograficzne po cenach
fabrycznych
sprzedaje

JAN HYDZIK
w SANOKU.

HOTEL IMPERIAL

RESTAURACYA I KAWIARNIA
W SANOKU

przy ulicy Jagiellońskiej.

Smaczne obiady i kolacje.

Pokoje po umiarkowanych cenach.

1 — 1

Aleksander Piech
bronzownik w Sanoku

poleca swoje wyroby

naczyni kościelnych i cerkiewnych.

odznaczone wielokrotnie medalami i dyplomami na wystawach krajowych i zagranicznych.